

Godło: DARABUKKA

Concerto in A (dolce – allegretto – allegro – andante – tempo di minuetto)

A Ubuntu się boi jak diabeł święconej
wody. I woli sobie pić do monitora.
I pali Red & White'y latem na balkonie,
zimą w kuchni, jesienią w swetrze, cała ona.

Lecz jeszcze lepiej, kiedy wiosną albo we śnie.
Co jej się może przyśnić, obce formy uciech?
Koszmary wyściełane innym Słońcem? W gruncie
rzeczy to tylko kwestia oddechu i szczelnej

koncentracji. Zależy również, jaka pora
obecnie i czy. Aby się tego dowiedzieć,
niezwłocznie zamieszkuje napotkane fora,
myszkuje, doszukuje się szczegółów w śpiewie,

ulubionych tematów z nieznanych koncertów,
a tymczasem przepadła jej od gustu trąbka
i pozytyw. W zasadzie lubi, kiedy viola
da gamba i z kretelem, toteż trzyma w ręku

niemrawe, niewyspane, rozpierzchnięte krocie:
resztki kawy w kącikach i zachód Księżycy.
Przełyka ją poduszka, biała dziura, osiem
godzin snu na haczyku jak przynęta w żyłach.

17 – 25 IX 2009

Ni w ząb

Siedzę nad pustą kartką papieru i w kratkę
jest kartka: pusta kartka w kratkę, za kratkami
kartki pustka papieru na karku. Lecz raptem

wyszarpniętej litery szrapnel rozrywa mi
krtań, i to aż na cztery struny wiolonczeli,
że mówić już nie sposób, tylko grać. Ba! zanim

zakwitł smyczek, złamali mi go ci bezczelni
chuligani milczenia, siedzący na karku
pustej kartki papieru w kratkę. Rym wyjedli,

na wyjadaniu rymów zęby zjedli, arkusz
kartki nawet tej kratki pozbawili, durnie,
jednak brak kratek równa się wolność, żebraków

na wolności nam przecież nie brakuje, Bóg wie
ilu ich żebrze, żeby zęby wsadzić mogli
w ser codziennie i żeby im słowa posłusznie

jadły z ręki i z serca. Ach, żeby tak ogryźć
doszczętnie jakieś słowo z sedna i z całego
serca je wyjeść, wyssać i wycyckać do krwi

ostatniej: bułka z masłem, kartki puste mleko.

14 X 2008

Rafy

Wiersze jak ryby. Otwierają pyski,
chcą krzyknąć, widzą niebywałe w górze.
A to kołują ptaki, ponad wszystkim,

i odlatują ptaki ciepłolubne
za strome morza do słonecznych krain,
lub jeszcze dalej, ponad ciemne wzgórza

kosmosu, do wydm innych planet. Zanim
ryba doleci tam, gdzie już lądują
dzioby i pióra, wpadnie w zakamarki

czasoprzestrzeni, która, mówiąc krótko,
jest oceanem nie do wymówienia
przez rybę. Ryby pokryte są łuską

zazdrości. Brudna barrakuda ślepia
w przestrzeń wytrzeszcza i głód na haczyku
wiesza. Jest mięsem krzyczącego wiersza

o ptaku, co zamieszkał na księżycu

Jowisza

13 – 23 II 2009